

1 Tydzień Wielkiego Postu – Poniedziałek – 23 lutego 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 15, 4-10

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie pasterza, jak szuka zaginionej owcy, lub też kobietę, jak starannie przeszukuje mieszkanie, bo zagubiła coś bardzo cennego.

Prośba o owoc – poproś Jezusa, abyś się nie „gubił”; a jeżeli już, to byś chciał się odnaleźć.

Te przypowieści, które teraz będziemy rozważać, w tym pierwszym tygodniu Wielkiego Postu, o zaginionej owcy i zgubionej drachmie zapewne są najbardziej znane. Słyszeliśmy je już wiele razy, a może i je rozważaliśmy. Nie dajmy się jednak zwieść temu, że już to wszystko znamy, wiemy, nic nas nie zaskoczy; i że nie będzie żadnej nowości ani odkrycia, z powodu naszej „wiedzy”. Pozwólcie, że tak zażartuję, dajmy się Słowu Bożemu zaskoczyć oraz Duchowi Świętemu dajmy szansę, aby do nas przemówił przez te właśnie bardzo dobrze znane słowa.

ZAGUBIENI

Zarówno przypowieść o owcy jak i drachmie zawiera element zagubienia. Pasterz posiada sto owiec. Jest więc człowiekiem zamożnym. Gdy gubi jedną owcę, pozostawia dziewięćdziesiąt dziewięć pozostałych i wyrusza na poszukiwanie. W czasach Jezusa w Palestynie zazwyczaj było dwóch lub trzech pasterzy lub najemników. Gdy odszedł jeden, zawsze pozostawał ktoś do pilnowania reszty owiec. Jednak Jezus o tym nie wspomina. Wydaje się więc, że pasterz sam troszczy się o trzodę.

Jednak pomimo pełnej miłości, osobistej troski pasterza, niektóre owce mogą się zgubić. Skąły, na których wypasano owce miały liczne rozpadliny i pokryte były ostrymi ciernistymi krzewami. Stąd zagubienie owcy w miejscach pustynnych nie było trudne. Czy czuję się czasem „zagubiony”? Czy potrafię określić przyczyny tych przykrych uczuć (zagubień)?

Przypowieść o zagubionej drachmie należy również umieścić w realiach Palestyny. Jedna z kobiet zgubiła drachmę. Jej cały majątek, dziesięć drachm, był prawdopodobnie wianem i stanowił jej własność, nawet gdyby małżeństwo uległo rozwiązaniu. Drachma grecka stanowiła wartość jednodniowej pracy niewykwalifikowanego robotnika. Była to więc kobieta uboga. Kobiety zwykle nosiły pieniądze w fałdach zwoju na głowie. Podobnie jak czynią to do dziś Hinduski. Zagubienie 10% wartości posagu sprawiło, że całe życie ubogiej kobiety legło w gruzach.

Sto owiec i dziesięć drachm symbolizuje pełnię, doskonałość, całość. Jest to więc pełnia życia, pełnia radości, która zostaje zakłócona, umniejszona przez nieobecność bardzo niewielkiej, lecz istotnej części. Jedna owca czy drachma wydaje się mała, niemniej jej brak zakłóca harmonię, głębię całości, pełnię. Jak oceniam postępowanie *nierozsądnego* pasterza i kobiety poszukującej zguby?

Po odejściu, po śmierci Jana Pawła II jeden z komentatorów zwrócił uwagę na sposób kontaktu papieża z ludźmi. Uderzało go zawsze, że Jan Paweł II nie spotykał się z tłumem, anonimową masą, ale nawiązywał kontakt z poszczególnym człowiekiem. Na spotkaniach z Janem Pawłem II każdy czuł, że papież mówi do niego, jest dla niego.

My żyjemy dziś w erze globalizacji. Jesteśmy przyzwyczajeni do stawiania społeczeństwa ponad jednostkę. Osoba, jej wartość, godność, prawa często zostają podporządkowane grupie, wspólnocie, państwu, itd. I dlatego może trudno nam zrozumieć zachowanie nieostrożnego pasterza poszukującego zaginionej owcy, jak i kobiety poszukującej zgubionej drachmy. Co jest dla mnie ważniejsze: osoba, jej godność, wartość, czy porządek, prawo, interes grupy, wspólnoty, klasy społecznej, partii?

Zagubiona owca i zaginiona drachma z psychologicznego punktu mogą być symbolem naszego zagubienia. Zagubienie jednej drachmy, jest zagubieniem części siebie, która nie otwarta się jeszcze na Boga, na światło prawdy; zagubieniem swojego własnego *ja*, swojej tożsamości. Bez tej istotnej części, nie jesteśmy do końca sobą. Ktoś, kto zagubił samego siebie, może bardzo aktywnie działać w zewnętrznym świecie, ale jego poczynaniom będzie brakowało rdzenia, siły i jasności. Czy nie zatraciłem własnego *ja*, swojej tożsamości? W jaki sposób określiłbym własną tożsamość?

POSZUKIWANI

Zagubienie owcy i drachmy rodzi we właścicielach troskę i praktyczne działanie. Następuje etap poszukiwania zguby. Pasterz pozostawia całe stado na pustyni i podejmuje trud odnalezienia zagubionej owcy. Prorok Ezechiel tak opisuje trud pasterza: „Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał” (Ez 34, 16). Trud ten związany jest z wielką determinacją. Pasterz musi zlokalizować zabłąkaną owcę, a następnie walczyć z własnym zmęczeniem, by zdążyć na czas.

Gdy owca jest zbyt słaba lub skaleczona, bierze ją na ramiona i niesie ją. Poszukiwanie owcy nie ma ograniczeń. Kończy się dopiero z chwilą jej znalezienia.

Również kobieta, która zgubiła drachmę przystępuje z wielką determinacją do działania. *Zapala światło i wymiata dom*. Palestyńskie ubogie domy zwykle nie posiadały okien. Jedynym źródłem światła z zewnątrz były niewielkie drzwi. Dlatego kobieta posługuje się lampką oliwną. Przeczesuje posadzkę, w której mogła zagubić się drachma. Kamienne (skalne) posadzki miały liczne szpary i często wpadały do nich monety i fragmenty ceramiki. Kobieta, wymiatając podłogę miotłą, ma nadzieję, że usłyszy dźwięk monety.

Zarówno pasterz jak i kobieta są obrazem Boga poszukującego i troszczącego się o zagubionego człowieka. W czasach Jezusa pasterze byli ludźmi, których lekceważono. Wraz z rolnikami i rybakami tworzyli *lud nie znający prawa*. Pasterze nie mogli skrupulatnie przestrzegać wszystkich obowiązujących przepisów prawnych ze względu na obowiązki (pilnowanie i troska o stado). Z tego powodu ortodoksyjni Żydzi patrzyli na nich z pogardą. Z drugiej strony, w historii Izraela pasterze cieszyli się szacunkiem i poważaniem. Byli nośnikami Tradycji i religii. Pasterzem był np. król Dawid czy prorok Amos. Pasterzem Izraela jest sam Bóg – Jahwe: „*Albowiem tak mówi Pan Bóg: Oto Ja sam będę szukał moich owiec i będę miał o nie pieczę. Jak pasterz dokonuje przeglądu swojej trzody, wtedy gdy znajdzie się wśród rozproszonych owiec, tak Ja dokonam przeglądu moich owiec i uwolnię je ze wszystkich miejsc, dokąd się rozproszyły w dni ciemne i mroczne. Wyprowadzę je spośród narodów i zgromadzę je z krajów, sprowadzę je z powrotem do ich ziemi i paść je będę na górach izraelskich, w dolinach i we wszystkich*

zamieszkałych miejscach kraju. Na dobrym pastwisku będę je paść, na wyżynach Izraela ma być ich pastwisko. Wtedy będą one leżały na dobrym pastwisku, na tłustym pastwisku paść się będą na górach izraelskich. Ja sam będę paść moje owce i Ja sam będę je układał na legowisko – wyrocznia Pana Boga” (Ez 34, 11-15). Również Jezus nazywa siebie Dobrym Pasterzem: „*Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają, podobnie jak Mnie zna Ojciec, a Ja znam Ojca*” (J 10, 14n). Który obraz Boga: dobrego pasterza czy kobiety poszukującej zagubionej drachmy jest mi bliższy? Dlaczego?

Przypowieść o owcy i drachmie ukazuje Boga, jak dobrego Ojca. Bóg Ojciec, to jedno z najczęstszych określeń Boga w Piśmie świętym. Sam Jezus nazywa Boga swoim Ojcem aż sto siedemdziesiąt razy. Słowo to przejęte ze słownictwa rodzinnego budzi uczucie bliskości, ufności, bezpieczeństwa, pewności i szacunku. Męski, ojcowski wymiar miłości Boga do człowieka–grzesznika zostaje spotęgowany u św. Łukasza przez obraz kobiety. W Bogu jest *pierwiastek* ojcowski, ale również kobiecy, matczyzny. Bóg troszczy się o zagubionego człowieka jak najlepszy ojciec i najczulsza matka. Który aspekt miłości Boga jest mi bardziej potrzebny – męski (ojcowski), wyrażający się w doświadczeniu mocy, stanowczości, poczuciu bezpieczeństwa czy kobiecy (macierzyński), charakteryzujący się delikatnością, ciepłem, serdecznością?

Ojcowsko–macierzyńska miłość Boga nie zniechęca się żadnymi przeszkodami. Jest uparta, cierpliwa, wytrwała (por. 1 Kor 13, 4). Bóg szuka i czeka na nas do końca. Nigdy nie przestaje podążać naszym śladem. Nigdy nie przestaje w nas wierzyć ani nie traci nadziei. Czy doświadczam, że Jezus jest moim Pasterzem? Jaka relacja łączy mnie dziś z Nim?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu wszystko to, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć, w czasie tej modlitwy. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż przypominać sobie, że spotkania z Jezusem na modlitwie mają prowadzić do realnych zmian w życiu, choćby niewielkich, do nawrócenia. Zastanów się nad tym, jaki konkret z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie.

1 Tydzień Wielkiego Postu – Wtorek – 24 lutego 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 15, 4-10

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie pasterza, jak szuka zaginionej owcy, lub też kobietę, jak starannie przeszukuje mieszkanie, bo zagubiła coś cennego.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o radość, abyś i Ty potrafił się cieszyć z odnalezienia.

Kontynuujmy dziś obie te przypowieści. Przypatrzmy się lepiej dziś tematowi radości z odnalezienia.

ODNALEZIENI

Dramat obydwu przypowieści Jezusa kończy się radością. Zarówno zagubiona owca jak i drachma zostają znalezione przez właścicieli. Pasterz i kobieta zwołują przyjaciół, by dzielić się z nimi przeżywaną radością.

Skąd ta ogromna radość emanująca na zewnątrz? Dlaczego wcześniej taka nieroztropność pasterza, który pozostawia całe stado na pustyni, by szukać jednej owcy? Skąd taka gorliwość kobiety w poszukiwaniu drobnej monety? Odpowiedź na te pytania kryje się w wartości zagubionej rzeczy. Zagubiona owca musi być dla pasterza wyjątkowa, musi bardzo wiele dla niego znaczyć. Podobnie drachma dla kobiety. Czy czuję się, jak jedyne, niepowtarzalne, cudowne *dzieło Boże*?

Obie przypowieści mówią o nas, grzesznikach. Każdy człowiek jest dla Boga kimś jedynym, niepowtarzalnym, cennym, jak jedna zagubiona owca czy drachma. Mądrość ludowa mówi, że

Bóg stworzył człowieka, a potem wyrzucił matrycę. To znaczy, że nie istnieje człowiek przeciętny, typowy, standardowy; nikt nie jest jednym z wielu, jakimś pionkiem na szachownicy, którego można bez trudu zastąpić innym. Każdy z nas jest *oryginalny*, wyjątkowy, niepowtarzalny; jest jedynym egzemplarzem. I dlatego jest przedmiotem takiej troski i miłości Boga. Gdy się zagubi, Bóg szuka go jako jedyne. Czy umiem zaakceptować siebie w pełni (swoje ciało, płciowość, osobowość, duchowość...) i kocham siebie tak, jak kocha mnie Bóg?

Właściciel zagubionej owcy (drachmy) wykazuje więcej troski o zagubioną owcę (drachmę) niż o pozostałe. Postępuje jak matka w wielodzietnej rodzinie, która poświęca więcej czasu dzieciom chorym niż zdrowym. Nie zaniedbuje jednak sprawiedliwych, *którzy nie potrzebują nawrócenia* (Łk 15, 7). Poszukiwanie zagubionych jest dla *sprawiedliwych* pewnością miłości Boga. Świadomość, że Bóg nie zostawi nikogo zagubionego samemu sobie jest wielką nadzieją. Dla Boga żaden człowiek nie jest nigdy stracony. Boga nie przeraża życie człowieka zepsutego, uwikłanego w największe grzechy, błędy i słabości. Bóg ma dla każdego czas i cierpliwość. Logika Boża wyrasta poza naszą ludzką logikę; logika miłości, kieruje się swoimi prawami, prawami miłości, nie zawsze są one zrozumiałe, szczególnie dla osób, które wszystko przeliczają pieniędzmi i zyskiem. Poszukiwanie jednej owcy wobec stu innych może wydawać się stratą czasu ale nie u Pana Boga; u Boga jest inaczej. Jeśli pasterzowi nie leży na sercu los jednej owcy, to oznacza to, że żadna nie jest dla niego ważna. Owce powinny zrozumieć, że dla każdej z nich pasterz jest gotowy zrobić to, co robi dla ich zagubionej towarzyski. Jezus – Dobry Pasterz mówi: „*Mam także inne owce, które nie są z tej owczarni.*

I te muszę przyprowadzić i będę słuchać głosu mego, i nastanie jedna owczarnia, jeden pasterz” (J 10, 16). Czy doświadczałem w moim życiu szczególnej troski Boga o mnie?

Odnalezienie zguby rodzi radość, która pozwala zapomnieć o trudzie i niepokoju związanym z poszukiwaniem. Radość Boga z odnalezienia grzesznika przypomina radość kobiety, która przeżywa bóle porodowe, ale zapomina o nich trzymając w ręku niemowlę: *„Kobieta, gdy rodzi, doznaje smutku, bo przyszła jej godzina. Gdy jednak urodzi dziecko, już nie pamięta o bólu z powodu radości, że się człowiek narodził na świat” (J 16, 21).* Czy mogę przypomnieć sobie chwile Jego bliskości i doświadczenia Jego Opatrzności i Miłości?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Pozbieraj w całość tę przypowieść i z wczoraj i dzisiaj; zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż przypominać sobie, że spotkania z Jezusem na modlitwie mają prowadzić do realnych zmian w życiu, do nawrócenia. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Może zmienisz coś w swojej postawie; zwróć uwagę na sprawę radości w tych przypowieściach. Owocności i odwagi. Zapisz sobie kilka myśli z tej modlitwy, może jakieś postanowienia.

1 Tydzień Wielkiego Postu – Środa – 25 lutego 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 15, 11-32

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – wyobraź sobie obu synów w relacji do Ojca.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, abyś sam się określił do którego z synów jest Ci bliżej.

ZAZDROŚĆ O WOLNOŚĆ

Przypowieść Jezusa o miłosiernym ojcu i dwóch synach dotyczy w znacznej mierze relacji człowieka do woli Bożej. Niech kluczem do zrozumienia tej przypowieści będą słowa: **trzeba, należało, było konieczne** – Łk 15, 32. Tego słowa używa Jezus, gdy poddaje się woli Ojca. Cały tekst mówi o niezgłębionej woli Boga Ojca. W tym kluczu rozważmy tę przypowieść. W dniu dzisiejszym przypatrzmy się postawie obu synów; jutro natomiast popatrzymy na ojca.

Wolą Ojca jest miłość i radość z powrotu każdego zagubionego dziecka. Wolą Ojca jest, by wszyscy wrócili do Jego domu i byli szczęśliwi.

Na tle miłosiernego Ojca i Jego woli, kreśli św. Łukasz w mistrzowski sposób portrety dwóch synów. Młodszy syn, żąda od ojca majątku, spadku, chce odkrywać i zdobywać świat, cieszyć się życiem. Jednak w środowisku żydowskim w czasach Jezusa prawo dokładnie określało sprawy majątkowe. Zabezpieczenie spadku należało do ojca rodziny. Zasadniczo spadek dzielono po śmierci ojca. Wyjątkowe przypadki nakładały obowiązek

zapewnienia opieki ojcu w podeszłym wieku. Syn w zasadzie nie miał prawa domagać się majątku w okresie życia ojca. Tekst podkreśla odpowiedzialność syna, który pragnie zerwać wszelkie relacje z rodziną. W grę wchodzi więc przemyślany, świadomie popełniony grzech. W jakich postawach, zachowaniach, sposobie myślenia, jestem podobny do młodszego syna?

Po odejściu z domu rodzinnego, młodszy syn ma możliwość życia w *wolności*. *Wolność* jest tutaj rozumiana jako rezygnacja z wszelkich uwarunkowań, zakazów, nakazów, prawa. Symbolizuje ją życie w rozpuście. W naszym języku byśmy to określili „*róbta co chceta*”. Syn zapomina o ojcu. Od tej pory nie są ważne jego uczucia, oczekiwania, pragnienia... Liczy się przyjemność i użycie.

Uciekając z domu ojca, syn zanurza się w świecie cierpienia, nieczystości, zła. Jego stopień degradacji określają cztery czynności. Najpierw **traci majątek, żyjąc rozrzutnie**. Rozrzutność syna jest przeciwieństwem rozrzutności ojca. Ojciec w sposób hojny, obfity, wielkoduszny, obdziela darami dzieci, a także sługi. Nie sprzeciwia się również synowi, gdy ten żąda majątku, choć wie, co z nim uczyni. Natomiast rozrzutność syna jest egoistyczna, wyuzdana, rozwiązła, grzeszna. Traci majątek z *nierządnicami* (Łk 15, 30).

Dalszym etapem degradacji jest **silny głód**. Młodszy syn dotyka granicy bycia stworzeniem. W takiej sytuacji podejmuje się hodowli świń. Świnie były dla Żydów *zwierzętami nieczystymi*. Talmud mówi: *Przeklęty człowiek, który hoduje świnie*. Syn uciekając z domu ojca, oddala się od świętości i zanurza się w świecie naznaczonym *nieczystościami*, staje się poganinem. W końcu, by móc przetrwać kradnie pokarm świniom. **Wyzbywa**

się godności, dotyka dna, stacza się najniżej, jak to tylko możliwe. Źle pojęta „*wolność*” (**samowola**) doprowadziła go do granic człowieczeństwa. Czy nie marnuję, nie trwonię Bożych darów i szukam pokarmu, który nie daje zaspokojenia? Czy doświadczyłem w życiu *ruiny mojej egzystencji*?

Od dna upokorzenia i nędzy zaczyna się jednak droga powrotu. **Refleksja nad ruiną własnej egzystencji** i tożsamości prowadzi do wspomnienia ojcowskiego domu. Syn *widzi* dom i chleb dawany wszystkim w obfitości. Widzi pokarm ojca i matki. Widzi hojność i miłość ojca. Wspomnienie domu ojcowskiego i czulej troski ojca nie tylko w stosunku do dzieci, ale także w stosunku do sług powoduje w synu niejako *powstanie z martwych, stanięcie na nogi. Wskrzeszenie* syna jest skutkiem wcześniejszego doświadczenia hojności, dobroci i miłości ojca. Jest to punkt, który pozwala odbić się od największego dna, by ponownie zanurzyć się w miłosiernych ramionach Boga. Czy w chwilach moich odejść, upadków, *moralnego dna*, potrafię przyznać się do winy i wrócić pokorny?

„*Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mię choćby jednym z najemników*”. W tych słowach zawiera się głęboka świadomość grzechu. Nie ma żadnych roszczeń, żadnej pretensjonalności. Jest głęboka świadomość własnej nędzy, zaprzepaszczonej szansy, doświadczonego ubóstwa i upokorzenia. Jest pokora. Młodszy syn wie, że nie ma żadnego prawa do niczego, jest gotów na wszystko, nawet na zrównanie z najemnikami. Czy potrafię stanąć przed Bogiem *z pustymi rękami*?

ZAZDROŚĆ O MIŁOŚĆ

Starszy syn pozostaje w domu. Jest zawsze posłuszny, ułożony, pilny, wykonujący sumiennie swoje obowiązki, przyzwoity. Po prostu wzorowy syn. Zapewne przeżywał trudności z powodu odejścia brata. Czuł do niego żal. Odtąd na nim spoczywał obowiązek utrzymania rodziców. Jego świat funkcjonowałby w miarę dobrze, gdyby nie upór ojca, oczekującego na powrót marnotrawnego syna.

Pierwsza reakcja na wieść o powrocie brata jest przeciwieństwem reakcji ojca. Ojciec wzruszył się na widok powracającego dziecka, natomiast starszy syn *rozgniewał się*. U ojca *poruszyły się wnętrzności* z powodu wewnętrznej radości, nadmiernej czułości, u starszego syna z powodu niezadowolenia, nienawiści, gniewu, agresji.

Starszy syn zarzuca ojcu *niesprawiedliwość*, upiększa swoje osiągnięcia i pragnienia a deprecjonuje młodszego brata. Niejako mówi o sobie, że zawsze był i jest sprawiedliwy. Był i jest posłuszny; nie przekroczył żadnego zakazu. Nie stawiał ojcu wymagań. I co w zamian otrzymał? NIC! Natomiast utuczone cielę otrzymał syn marnotrawny. W jakich postawach, zachowaniach, sposobie myślenia jestem podobny do starszego syna? Jakie uczucia rodzą we mnie odejścia i powroty innych do Boga i Kościoła?

Starszy syn jest zazdrosny o względy, jakie brat ma u ojca, wyrzuca ojcu jego dobroć, miłosierdzie i miłość. Mówi *ten syn twój*, zamiast *mój brat*. Nie chce uznać swego *umarłego* brata za żyjącego. Odmawia wejścia do domu ojca i uczestnictwa w przyjęciu. **Zazdrość brata objawia się w smutku**. Jest to

demoniczny smutek z cudzego sukcesu, cudzej radości. Taki smutek stawia go poza świętującą wspólnotą i pobudza *jego sprawiedliwy gniew*. Czy pozwalam sobie i innym na radość?

Starszy syn zamyka się w sobie, czuje się urażony. Okazuje się, że nie miał dobrych relacji z ojcem. Był posłuszny jedynie formalnie, zewnątrznie. Wykonywał obowiązki z czystym sumieniem, ale bez uczucia, bez miłości. Nie akceptował sposobu działania i postaw ojca, a zwłaszcza jego miłosierdzia. Okazuje się, że starszy syn też jest martwy i zagubiony – w swojej zalęknionej poprawności.

Starszy syn jest obrazem moralisty i człowieka, który wypełnia formalnie, zewnątrznie przykazania i wolę Bożą. Z drugiej strony reaguje brakiem akceptacji i agresją wobec ludzi, którzy nie żyją zgodnie z prawem Bożym. Jest typem człowieka, który nie umie przebaczyć, nie potrafi zaakceptować pomyłki innych i gorszy się gestami miłosierdzia. Taka postawa świadczy, że przestrzeganie przykazań nie wypływa z czystych pobudek i nie daje szczęścia. Nierzadko za fasadą formalnej albo ostentacyjnej pobożności, kryje się lęk przed życiem. Czy znam przykazania? Czy akceptuję wszystkie? Z którymi się nie zgadzam? Którymi jest mi najtrudniej żyć? Dlaczego? Jakie są moje *ukryte motywacje* w zachowaniu Dekalogu? Czy moja religijność nie jest podszyta lękiem?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć, w czasie tej modlitwy. Zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na

medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż przypominać sobie, że spotkania z Jezusem na modlitwie mają prowadzić do realnych zmian w życiu, do nawrócenia. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie.

1 Tydzień Wielkiego Postu – Czwartek – 26 lutego 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 15, 11-32

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – przypatrz się postawie Ojca, Jego radości.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, aby radość z powrotu była też Twoim udziałem.

Przypatrzymy się dzisiaj postawie ojca z przypowieści.

SERCE OJCA

Zachowanie ojca jest nacechowane uczuciem, czułością, dobrocią, miłością, miłosierdziem. Znacznie odstaje od wzorców zachowań tamtych czasów. Gdy odchodzi młodszy syn, ojciec tęskni, oczekuje go. Okazuje się, że nie tylko nie spisał go na straty, ale nigdy nie przestał na niego czekać. Nigdy nie stracił nadziei. Wprawdzie wiedział, co syn uczynił z jego majątkiem, a jednak nie osądzał go, nie potępiał, nigdy nie przestał w niego wierzyć. Czy obraz miłosiernego Ojca jest mi bliski? Dlaczego tak? Dlaczego nie?

Gdy powraca emanuje radością, wybiega mu na spotkanie, ściska czule i całuje. Taki spontaniczny sposób wyrażania miłości jest bliższy matce i daleki od roli ojca w społeczeństwie patriarchalnym. Wzruszony, przepełniony radością i niecierpliwą miłością, nie chce słuchać usprawiedliwiających słów syna, ponieważ już dawno mu przebaczył. Nie oczekuje też niczego w zamian, nie chce zadośćuczynienia, ale obdarowuje go szatą, pierścieniem, sandałami. Są to znaki królewskość, godności,

autorytetu, wolności i symbole zaślubin. Potem każe zabić utuczone cielę (na Wschodzie rzadko spożywano mięso) i rozpoczyna się uczta. Powrót syna nie jest tylko końcem dramatu ojca i dziecka ale jest świętem, radością, ogromnym wzruszeniem. Co daje radość Bogu? Co Go naprawdę cieszy? Czym mogę przyczynić się do Jego radości?

Podobna czułość cechuje ojca w relacji do starszego syna. Ojciec nie obraża się na lekceważenie ze strony syna i złamanie czwartego przykazania. Odsuwa na bok swój honor, kodeks prawny i zachowania moralne synów. Jak dobry ojciec (i matka) nie zostawia starszego syna ze swym buntem. Wychodzi do niego (podobnie, jak do młodsze go syna) i próbuje go przekonać z całą miłością, łagodnością i wyrozumiałością. Jego również nie osądza ani nie potępia. Nazywa go *swoim dzieckiem* (najukochańszym). Tłumaczy, że nadal jest przy nim i wszystko należy do niego. Jednak **trzeba się weselić**. Jakby mówił: *Wczuj się w moje położenie. Czyż ojciec mógłby nie cieszyć się z powrotu, ze zmartwychwstania syna?* Ale przypowieść nie ma szczęśliwego zakończenia. Zakończy się dopiero szczęśliwie, gdy nawróci się starszy syn. Ojciec będzie szczęśliwy dopiero, gdy ofiaruje młodszemu synowi serce starszego brata – przepełnione radością, dobrocią i przebaczeniem. Czy czuję chociażby w małym stopniu miłość i serce Boga Ojca, gdy moje dziecko lub bliski mi człowiek pobłądzi?

Ojciec z przypowieści Jezusa w jakimś mglistym stopniu oddaje czym jest bezinteresowna, absolutna, nieskończona miłość Boga. Ojcowsko-macierzyńska miłość Boga wyraża się w dyskrecji, w akceptacji ryzyka wolności. Jest również nieskończenie cierpliwa. Gdy odchodzimy, Bóg nie pozostaje w zgorzkniałym, pretensjonalnym oczekiwaniu. Przeciwnie, towarzyszy nam

w drodze, idzie z nami, *dręczy* i prowokuje do refleksji i powrotu. Miłość Boga nie zniechęca się odległością, oddzieleniem. Miłość nie uznaje murów. A gdy widzi, że dojrzeła w nas decyzja powrotu, wybiega naprzeciw, *wzrusza się głęboko* i przyjmuje z radością, jakby nic się nie stało. Z bezgraniczną miłością przebacza winę, tak, że słowa nie są potrzebne. Gdy my przebaczymy, to cierpienie, którego doznaliśmy pozostaje i przy pierwszej okazji powraca z całą wyrazistością. U Boga jest inaczej. Z chwilą, gdy wyrazimy pragnienie powrotu, Bóg zapomina wszystko. Wzrusza się głęboko i chce nas uszczęśliwić. Miłość Boga przekreśla wszelką ludzką logikę dawania i brania. Zastępuje ją Boską logiką bezwarunkowego i bezinteresownego obdarowania. Spróbuję odnaleźć siebie w obrazie powracającego syna/córki. Pozwolę, aby Bóg *objął mnie swoim ramieniem, przytulił do siebie*. Jakie uczucia mi towarzyszą? Co dzieje się w sercu Boga Ojca, gdy powracam?

Bóg Ojciec pragnie również jedności wszystkich swoich dzieci. Chce, by nas łączyła miłość. Nie kieruje się sprawiedliwością, ale miłosierdziem. Obdarza nas bezwarunkową miłością, byśmy byli miłosierni wobec siebie. Miłosierny Ojciec będzie szczęśliwy, gdy nasze serca będą miłosierne i współczujące.

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Pozbieraj w całość tę przypowieść i z wczoraj i dzisiaj; zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż przypominać sobie, że spotkania z Jezusem na modlitwie mają

prowadzić do realnych zmian w życiu, do nawrócenia. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Może zmienisz coś w swojej postawie na podstawie tej przypowieści. Co powiedzieli Ci dwaj synowie, czego Ciebie nauczili? Popatrz także na Ojca, weź coś także dla siebie. Owocności i odwagi. Zapisz sobie kilka myśli z tej modlitwy, może jakieś postanowienia.

1 Tydzień Wielkiego Postu – Piątek – 27 lutego 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 18, 10-14

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – przypatrz się postawie dwóch ludzi, którzy się modlą.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, aby Twoja postawa w relacji do Jezusa była szczerą i prawdziwą.

FARYZEUSZ – (GWIAZDOR – CELEBRYTA)

Przypowieść Jezusa o faryzeuszu i celniku jest formą przykładu z życia. Jezus obserwuje modlitwę dwóch kontrastowych postaci w świątyni jerozolimskiej i na ich podstawie wydaje zaskakujący dla słuchaczy osąd. Uwspółcześniając te postacie, wyobraźmy sobie z jednej strony najbardziej żarliwego wyznawcę Jezusa (faryzeusz) a z drugiej handlarza narkotyków lub skorumpowanego polityka (celnik).

Faryzeusz (czyli *oddzielony* od innych) posiada wiele plusów, które jednakże zostają zdewaluowane przez nieczyste motywacje oraz pychę. Faryzeusz modli się stojąc z podniesioną głową, z rękami wzniesionymi ku niebu. W taki sposób zwykle modlili się Żydzi. Wypowiada najpiękniejszą modlitwę – modlitwę dziękczynną. Faryzeusz skrupulatnie przestrzega Prawa, wiernie wypełnia nakazy religii, jest przykładem osoby pobożnej. Nawet więcej, nie zadowala się przeciętnością. Prawo nakazywało pościć raz w roku, w Dzień Pojednania. Faryzeusz pościł dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i czwartki. Według Prawa powinien płacić dziesięcinę na wydatki świątynne i na ubogich z pszenicy,

moszczu i oleju. On tymczasem oddaje dziesięcinę *ze wszystkiego, co nabywa*. Czy uważam się za *sprawiedliwego*, przykładnego chrześcijanina i jestem dumny z mojej religijnej poprawności, doskonałości?

Czy wobec tego faryzeusz nie ma powodów do zadowolenia i dumy? Czy nie ma racji w ocenie siebie? W czym tkwi jego problem? Dlaczego nie odchodzi *do domu usprawiedliwiony*? Czy potrzebuję Boga dla własnej satysfakcji czy szukam Jego prawdziwego Oblicza?

Jak wynika z tekstu greckiego, faryzeusz wchodząc do świątyni ustawił się w sposób widoczny i tak zaczął się modlić. Modli się więc w sposób efektowny, mający wywrzeć wrażenie na innych. Taki **wystawowy sposób modlitwy** krytykuje Jezus w *Kazaniu na Górze*: „*Gdy się modlicie, nie bądźcie jak obłudnicy. Oni lubią w synagogach i na rogach ulic wystawać i modlić się, żeby się ludziom pokazać. Zaprawdę, powiadam wam: otrzymali już swoją nagrodę*” (Mt 6, 5). Faryzeusz nie dziękuje Bogu za Jego wielkość i miłosierdzie. Dziękuje za to, czym różni się od innych ludzi. Taki przykład modlitwy możemy znaleźć w Talmudzie: *Dziękuję Tobie, Panie, mój Boże, że dałeś mi udział z tymi, którzy zasiadają w domu nauki, a nie z tymi, którzy przebywają na rogach ulic: oni się spieszą do różnych spraw, a ja się spieszę do twoich słów. Ja się trudzę i otrzymuję zapłatę. Oni się trudzą, a żadnej nie mają. Ja biegnę do życia w przyszłym świecie, a oni biegną do jamy zagłady*. Aby podkreślić swoje zasługi, faryzeusz potrzebuje tła cudzych grzechów. Patrzy w górę, ale rozgląda się wokół siebie. Widzi celnika, którego wskazuje, jak człowieka z marginesu, ostatniego wyrzutka społeczeństwa. Swoją wielkość podbudowuje, wyliczając wszystkie *nadobowięzłkowe dobre*

uczynki. Jego serce wypełnia i stopniowo zatruwa pycha. Czy modląc się, stoję przed Bogiem w prawdzie, czy raczej próbuję wyliczać moje zasługi? Czy nie patrzę na innych z góry i nie sądzę, że jestem od nich lepszy? Czy nie muszę pomniejszać zasług innych, aby dowartościować siebie?

Modlitwa faryzeusza, poza fasadą pobożności, jest jakby *bezbożna*. Bóg jest przykrywką dla zadufanego w sobie *ja*. Religia jest potrzebna, by się dowartościować, wywyższyć. Ten człowiek o nic Boga nie prosi, niczego od Niego nie oczekuje. Przedstawia Mu tylko swój kredyt. Uwypukla osiągnięcia, a pomija zupełnie słabości i błędy. Postępuje jak skrupulatny buchalter. I sądzi, że w tym podoba się Bogu, albo więcej, jest podobny do Boga. Czy nie chcę być za wszelką cenę *gwiazdą* (*gwiazdorem*) podziwianą w świetle reflektorów? Czy nie ma we mnie *fałszywej pokory*?

CELNIK – SZCZĘŚLIWA WINA

Na zasadzie kontrastu kreśli Jezus dalej obraz celnika. Celnik również nie jest postacią jednoznaczną. Podobnie jak w faryzeuszu, splatają się w nim ciemne i jasne strony. Jakie niesprawiedliwości i zło czynią moje serce egoistycznym?

Celnik jest poborcą podatkowym, kolaborantem współpracującym z wrogiem Żydów – Rzymianami. Z tego powodu jest znienawidzony przez współobywateli, pogardzany, uważany za człowieka *ostatniej kategorii*, jak ludzie z marginesu – prostytutki, grzesznicy, a także *poganie*. Celnik bogaci się kosztem innych, żeruje na cierpieniu swojego ludu. Jest więc ocenianym, jako człowiek z *gruntu zły*, egoistyczny. Zapewne kryła się w tym jakaś intuicja. Obracanie się w środowisku ludzi bezlitośnie poszukujących

zysku, zapewne nie uchroniło go od chciwości, wyrachowania i ostatecznie splecenia życia. Stare porzekadło mówi: *Z jakim przestajesz, takim się stajesz*. Czy w głębi serca jestem przekonany o potrzebie Bożego miłosierdzia czy raczej uważam, że sam mogę *zrealizować siebie* i osiągnąć moralną doskonałość?

Z drugiej strony ten właśnie celnik jest wzorem godnym naśladowania. Stoi przed Bogiem zawstydzony i pełen skruchy, gdyż **zrozumiał swój grzech**. Celnik modli się w miejscu najmniej zwracającym uwagę, *z daleka*. Ma poczucie wstydu i niegodności stawania przed Bogiem w centrum świątyni. Wie, że grzech czyni go *dalekim* od Boga. Dlatego nie śmie nawet wzniesć oczu do nieba. **Staje przed Bogiem jak żebrak**. Wie, jaki jest i nie potrzebuje o tym mówić Bogu. Biję się jedynie w piersi i powtarza: „*Boże, miej litość dla mnie, grzesznika*”. Celnik uznaje się za grzesznika. Stoi przed Bogiem w prawdzie o sobie. Nie usprawiedliwia się. Nie porównuje się też z innymi, jak faryzeusz. Nie czuje się lepszy kosztem innych. Ma świadomość, że sam z siebie jest nikim i potrzebuje Boga, Jego miłosierdzia i łaski, by móc żyć inaczej, aby zacząć od zera. Czy uznaję siebie za grzesznika? Grzech jest dla celnika *szczęśliwą winą*. Rodzi w nim pokorę wobec Boga i siebie, jak również wyrozumiałość dla słabości i grzechów innych. Czy jest we mnie *zdrowa pokora*, która pozwala mi przyznawać się do własnych słabości i błędów, a z drugiej strony cenić własne zalety, talenty i osiągnięcia?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły. Pomyśl, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Zastanów się, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Może coś się zmieni w Twojej modlitwie? Zapisz sobie postanowienia.

1 Tydzień Wielkiego Postu – Sobota – 28 lutego 2026r.

Przeczytaj Ewangelię – Łk 18, 10-14

Pamiętaj o wprowadzeniu do modlitwy.

Obraz do modlitwy – przypatrz się postawie dwóch ludzi, którzy się modlą.

Prośba o owoc – poproś Jezusa o łaskę, aby Twoja postawa w relacji do Jezusa była szczerą i prawdziwą.

PUSTE RĘCE

Ocena modlitwy faryzeusza i celnika przez Jezusa jest zaskakująca. Słuchacze przypowieści nie mieli wątpliwości, że Jezus pochwali faryzeusza, który był wzorem wierności Bogu i prawu, a zdyskredytuje celnika, człowieka z marginesu społecznego i moralnego. Tymczasem Jezus ocenia inaczej. Dla Jezusa ważna jest nie tyle doskonałość moralna, perfekcjonizm duchowy, ile pokora, szczerą skrucha za grzechy i pragnienie nawrócenia, zmiana myślenia. W *Kazaniu na Górze* mówił: „*Jeśli wasza sprawiedliwość nie będzie większa niż uczonych w Piśmie i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego*” (Mt 5, 20). Św. Augustyn mawiał: *Kochaj i czyń, co chcesz*. Co dla mnie jest ważniejsze: doskonałość moralna czy miłość?

Przypowieść o faryzeuszu i celniku może być bodźcem do refleksji nad *fałszywym i prawdziwym nawróceniem*. **Fałszywe nawrócenie**, mówiąc najogólniej polega na oddzielaniu sfery zewnętrznej od wewnętrznej; na separacji serca od moralności

i prawa. Taka droga prowadzi do fałszywie rozumianej wolności, gdy nadmiernie akcentuje się to, co wewnętrzne. Albo do rygoryzmu, formalizmu, gdy akcentuje się tylko prawo zewnętrzne. Nie jest prawdą, że to, co zewnętrzne jest nieważne. Ale chodzi o to, by harmonizowało z tym, co jest wewnątrz. Fałszywe nawrócenie polega na poprawności zewnętrznej, przy zaniedbaniu serca, wnętrza. Czy jest we mnie zdrowa równowaga między tym, co zewnętrzne, a tym, co wewnętrzne?

Jeżeli człowiek jest nawrócony tylko zewnętrznie, pozostaje na płaszczyźnie religijności, a więc rytów, uczynków, modlitw. Natomiast nie ma w tym duchowości, czyli miłości, płynącej z przemienionego, czystego serca. Człowiek nawrócony zewnętrznie podobny jest do murarza, który pokrywa tynkiem szczelinę w murze, zamiast naprawić rozpadający się mur. Zajmuje się zewnętrzną kosmetyką, a nie istotą, fundamentem, głębią.

Mogłoby się wydawać, że nawrócenie jest procesem łatwym. Wystarczy dążenie do doskonałości moralnej, przestrzeganie przykazań, udział w niedzielnej Liturgii, modlitwa, dobrze wykonywane obowiązki, działalność humanitarna lub charytatywna, wykorzenianie własnych wad, drobne formy ascezy... Kto tak myśli, popada w jedną z większych iluzji. Nie można szybko, łatwo i tanio się nawrócić. Bogu nie można przysłać daru.

Prawdziwe nawrócenie polega na oddaniu Bogu swego serca, przemienionego miłością. Bóg w Starym Testamencie *zali się* przez proroków, że czci się Go jedynie zewnętrznie, wargami, a serca są daleko od Niego: „*Ten lud zbliża się do mnie tylko w słowach, i sławi Mnie tylko wargami, podczas gdy serce jego jest z dala ode Mnie*” (Iz 29, 13). I mówi, że *nie cierpi* ofiar i darów,

w których nie ma serca, nie ma miłości. „*Miłości pragnę, nie krwawej ofiary, poznania Boga bardziej niż całopaleń*” (Oz 6, 6).

Przed Bogiem możemy stanąć jedynie w naszym ubóstwie, postawie człowieka, który nic nie ma i niczego nie żąda. Jedynymi *naszymi zasługami*, które się liczą, są nasza bieda, pustka, uznanie, że jesteśmy grzesznikami. Tylko wtedy, gdy jesteśmy głęboko przekonani, że nie mamy się czym pochwalić, możemy stanąć przed Bogiem szczerze i autentycznie. Pan Bóg darzy szczególną sympatią nie tych, którzy już są doskonali, jak faryzeusz, ale tych, którzy biją się w piersi i chcą wszystko zacząć od nowa z Nim. Czy świadomość, że *Bogu nie możemy nic dać, ale możemy bardzo wiele od Niego otrzymać*, jest mi bliska?

Na zakończenie modlitwy, przeprowadź rozmowę końcową z Panem Jezusem, czyli pozbieraj wszystkie myśli jakie Ci przychodziły w czasie modlitwy i oddaj Mu to wszystko, co udało Ci się dzięki Jego łasce zobaczyć. Pozbieraj w całość tę przypowieść i z wczoraj i dzisiaj; zwróć uwagę, aby ta rozmowa miała związek z Twoimi refleksjami na medytacji. Pomyśl także o tym, co ta modlitwa zmieni w Twoim życiu? Warto wciąż przypominać sobie, że spotkania z Jezusem na modlitwie mają prowadzić do realnych zmian w życiu, do nawrócenia. Zastanów się nad tym, jaki konkretnie z tej modlitwy wprowadzisz w swoje życie. Może zmienisz coś w swojej postawie, jak chodzi o relację do Boga na podstawie tej przypowieści. Owocności i odwagi. Zapisz sobie kilka myśli z tej modlitwy, może jakieś postanowienia.